

Autostrada

23 lutego 2009

Marzena miała dobre referencje, z dobrego domu i nawet niebrzydka, niegłupia i co ją napadło – nie wiadomo. Do dziś. Wiadomo jednak, że zapragnęła. Dnia pewnego. A był czwartek bodajże i już się weekend zbliżał i już biba w mieście i już kulka w rentgenie i już dłużej tak nie mogła i się zgłosiła. Do autostrady. A raczej do spółki co szlaban na tą autostradę teraz ma i każe płacić a ja się pytam za co kurwa skoro nie ma za nic chujowe drogi zwiężenia gliny debile za kierownicą a każdy dodupca lewym i prawy szybszy i o co tu kurwa chodzi i gdzie my jesteśmy. W dupie. Nieważne, są fuchy gorsze, można w makdonalds pracować lub dawać dupy wąsatym facetów za kasę. Różnie się życie układa, a Marzenie poszło w marzenie. Droga bez kresu... Ona sama w budce. Podjeżdża samochód. Jakiś wąsaty pan zaraz pierdolnie jej tanim grypsem. Odjedzie, zadowolony z siebie, doda gazu... a za zakrętem wpadnie w poślizg swym nowiutkim wycackanym seacikiem i zdechnie. Kolejna kraksa. Dzień jak co dzień. Noc Żywych Trupów. Miłego Dnia życzy państwu Autostrada Acz Tery..

Nie żeby mściwa, po co od razu takie zarzuty. Nie widziała grajndhałs volum łan i nie odnajduje się w takich sytuacjach. Po prostu urzekła ją droga Asystentki Przeznaczenia. Iluż z tych co wjadą – nie wyjedzie? Ilu ulegnie okaleczeniu? Kim będą na bramkach następnych? Bo co dobrego może zdarzyć się w miejscu stworzonym po to by je jak najszybciej opuścić? Do szpitala trafiają ofiary, to tylko wyścig z czasem. Na bramkach jest inaczej. Są cali. Zdrowi. Uśmiechają się. Minimalna, ale jednak część z nich, spotka się za chwilę – z chwilą ostatnią. Zostanie po nich komunikat. Sygnał karetki. Wzmianka w lokalnej prasie. 6 złotych 50 groszy za śmierć, czasem nie tylko własną, zaś w przypadku inwalidztwa opłata wynosi złotych 13 (opłata przy wyjeździe jak po wjeździe) za każdy pojazd.

Wizja ta nie dawała Marzenie spokoju. Po wielu bezsennych nocach spędzonych w gronie ludzi którzy dziwnym trafem również nie byli w stanie usnąć ciekawe dlaczego, po wzmożonym treningu bioder w opozycji do komunikacji która systematycznie z imprezy na imprezę malała Marzena przemyślała sprawę i powiedziała stop. Nie tędy droga. Po rozum do głowy pójść trzeba odizolować się od złego towarzystwa co spać przeszkadza i za swym marzeniem pójść trzeba na szosę. A cztery szosę bo cztery tylko ma pasy po dwa w każdą stronę. Doszła do wniosku że podczas rozmowy wstępnej studia wyższe może przemilczeć. Nie bądźmy małostkowi do diabła no co że pani magister i co że psychologii. Napiszę w podaniu iż za granicą byłam przez 5 lat na truskawkach. Wyjątkowy był sezon. To na pewno są tumany kompletne pocieszała się Marzena nie połapią się jaka ja inteligentna. Łatwo ich nabiorę nic po sobie poznać nie dam różnąc będę łaskę głupią i mnie przyjmą. Nie ma kurwa takiej możliwości żeby mnie nie przyjęli w końcu mam wiedzę inteligencję oraz spryt.

Tyle możliwości! Można na przykład smarować się żółtym podkładem, wory pod oczami robić, a białka na żółto zakrapiać. Będą myśleć o ja pierdolę baba żółtaczkę ma kurwa hacefała i jak tu od takiej paragon wziąć. Lub bliznę chować sztuczną z prawej strony i odsłaniać ją na sam koniec transakcji, wpierw naiwną blondynkę grając dla zwiększenia efektu. Mogłaby te sceny okraszać słowami „miłego dnia od autostrady”. Och... Lub w ustach pijawki przetrzymywać glisty ohydne jakieś i nimi straszyć tych wąsaczy i kaszkietowców – seś pindziesiąt prose. Mogłaby też czosnek jeść i z ust nim atakować... Tyle możliwości...

Do Joli fryzjerki swej ulubionej poszła i mówi: zróbże mnie kochana na średnią krajową ciut jakby Andżela, choć jednak bardziej Grażyna, mam plan, powiem ci podczas tapirki. I dawaj, kit jej wciska, że jeden taki w dresie z rentgena całkiem pozytywne wrażenie na niej zrobił po kulce i ona chce teraz wypolerować mu pompkę a także zetrzeć kurze w

warsztacie. A Jola cieszy się jak dziecko, to już ślub pewnie zaraz będzie, ale super akcja z tym chłopakiem ze skłonnością do rowerów. Dobrze że ma pasję, Jola plecie rozanielona, przynajmniej w domu nie będzie brudził tylko zamknie się go w warsztacie i niech se smaruje znaczy te rowery to właśnie chciała powiedzieć a nie co innego. Marzena kitów dalszych jej nie zapuszcza, bo w sumie żał się jej robi Joli co marzy o mężczyźnie swym a ściślej mówiąc o dniu jego rozvodu. Marzena wie, że się nie rozwiedzie. Jego żona powiedziała wszem i wobec na sylwestrze: niech się pierdoli z kim chce. Rozvodu nie dam. Ani powodu. Niech się poci. Ja wytrzymam. Marzena wie, że ta pani to tak serio. Pracowała u tej pani. Chwilę.

W kosmetycznym zakupiła coś o większym polu rażenia niż zapach którego używa normalnie, jakiś perfum jabłuszkciem zielonym jebiącym na klatkę całą, coś między odświeżaczem do kibla a jodełką samochodową. Do sklepu z bielizną wstąpiła, by zakupić stanik pusz ap co go faceci lubią ale tylko jak się go nosi, a jak się go zdejmuje to awantura zawsze i oskarżenia jakieś pretensje i reklamacje. Do półki ze stanikami podeszła i kopie. I tu na problem chwilowy napotkała, mała kłoda pod jej małe stópki, rzucona przez grubą blond pindę zza lady, która patrząc z powątpiewaniem na klatkę piersiową Marzeny mówi – mogę w czymś pomóc ? A co ta tłusta świnią se wyobraża – zatrzęsło Marzeną od środka, ale jako że skasowała bilet godzinny postanowiła awantur nie wszczynać gdyż jej się to finansowo nie zwracało. Kupi co trzeba i do tramwaju wsiądzie, najwyżej coś po transakcji szczerknie faka laluni pokaże albo co. I grzecznie pani tłumaczy iż ciotce swojej czterdziestoletniej kupuje stanik na pogrzeb i że ta ciotka to właśnie mniej więcej jakby rozmiarów pani zza lady. Nie zakumała dowcipu blondyna ale stanik znalazła o wiele za duży na Marzenę i szczęśliwa Marzena i wyszła ze sklepu i powiedziała dziękuję i faka nie pokazała wcale co najwyżej wewnątrz ale mało.

Po co jej zbyt wielki stanik ? Otóż a co mi tam pomyślała i po

bandzie pójść postanowiła, spowodować zanik czujności u przedstawiciela autostrady, któremu będzie ściemy o truskawkach wciskać. Co się będzie wysilać na gadkę z frajerem zbajeruje go cyckami oraz rzęsą. O czym tu z bucem takim gadać stracony czas i obciach. A który z nich nie chciałby takich cycków w pracy oglądać rano wieczór we dnie w nocy? Dla tego optycznego efektu właśnie za duży wybrała, zaś wata czekała w domu. Długo nie mogła się biedaczka doczekać na zaszary tramwaj a potem z niego wysiadła dwa przystanki przed swoim bo sajgon oczywiście jak zwykle i z dyni kanarowi koleś wyskoczył a potem za hamulec i w nogi i krew i syf i czym prędzej wydupcać trzeba z tego pojebanego miasta. Na autostradę. I tramwaj stoi a ktoś o glinach wspomina, a jakaś babuszka wciska pasażerom że za Niemca było jak było, ale tego nie było. Bo to dopiero Ruskie przynieśli. Eee tam, to nie dlatego. Tańsze bilety były – odpowiada jej żartowniś jakiś zaszary narkoman. A Marzena ma jeszcze od wczoraj palenie oraz dwie secie białego i po co jej władza w tym pięknym dniu, a jak ten koleś jeszcze jeden dowcip zapoda to pewnie zaraz rewizja będzie. Zrywka.

W kiosku pod domem gumy do żucia i podpaski które schowała do torebki żeby je omyłkowo wysypać w razie gdyby koleś z autostrady kolację proponował i do domu. Żeby odwagi sobie dodać mała kreska poszła ale tym razem koko co na specjalną okazję było odłożone a nie białe które mogłoby jej niepotrzebnie pospinać szczękę. Odmierzyła jeszcze jedną kreskę i schowała do papierka po gumie. Tuż przed gadką do kibla wejdzie ściągnie i nie ma takiej możliwości żeby tej pracy nie dostała.

Punktualnie o czternastej stawiała się w budynku F przy autostradzie na umówione wcześniej przez telefon spotkanie. Ręce składała siedząc na krzesełku w poczekalni i modliła się żarliwie aby Bóg dobry zmiłował się nad nią biedną i zesłał jej faceta na tą rozmowę a nie babę. Trochę z tymi cyckami przegięła jednak i jak się trafi jakaś stara wychudzona

raszpla to Marzena ma przejebane jak w ruskim czołgu. Cały zapas waty jaki miała w domu zajebała jej współlokatorka co za szmata ale policzy się z nią Marzena później jak wróci z posadą w garści. A po tej kresce umysł niby czysty ale chyba jednak nie do końca, chyba w przesadny optymizm popadła. Nie widząc innego wyjścia napchała w stanik dwa baloniki wypełnione wodą a to dla kołysania właściwego i dociążenia. Wyszło bardzo w realu ale nagle w tej poczekalni Marzena zdała sobie sprawę że chlupocze. Trudno, za późno. Doszła do wniosku, że będzie siedzieć nieruchomo i nic się złego nie stanie. Konsultant kończył rozmowę z poprzedniczką a do końca jego urzędowania pozostała godzina. Za nią dwóch innych delikwentów z tej samej sprawie i oni bez ściemy tu przyszli spłacać alimenty dożywotnio od seksu się izolując.

Gdy czas się zbliżał wypruła w te pędy do kibla bo zeszło jej całkiem i depresyjna się jakaś zrobiła i ci goście w poczekalni nienajlepszy zapach mieli poza tym oczu od jej cycków nie mogli oderwać tak jakby wiedzieli że sztuczne no i spięta się trochę. Sięgnęła w kiblu do torebki i zaczęła ją gorączkowo przeszukiwać. Tymczasem ruch jakiś usłyszała, tak jakby jej kolej właśnie a ona tu w kiblu. I już idę już idę wrzeszczy i jeszcze bardziej gorączkowo szuka i znajduje odwijając słomkę plastikową wyjmując i ściągając wszystko do końca...

– O kurwa jebana – do nieba o pomstę woła Marzena bowiem pomyliła papierki i spida właśnie zamiast koki w nos zapodała i boli ją szczypie a zaraz jej gałki z orbit wypierdoli o kurwa co za pech. Ale za późno już przecież nie wysmarka tego cennego proszku więc wraca do poczekalni. A tam koleś z wąsem w zjebanym garniturku wypuszcza dziunię co przed nią była a ta się cipa cieszy pewnie mu łoda robiła. Spochmurniała Marzena do reszty zwłaszcza że tamta wcale cycków nie miała choć ze dwie głowy ją przerasta co za franca. No nieważne, grunt się nie poddawać. I do gabinetu swego wąsacz ją zaprasza a w nim pytania jakieś nie na temat zadaje o jakieś badania jej dupę truje i zaświadczenia mówi że niezbędne są a jej właśnie nos w

tym momencie a kuku mówi i nie chce wpuścić spida za nic do środka i jej to wylatuje z nosa a chusteczek oczywiście zapomniała cała Marzena. Co robić smarka Marzena soczyście aż chłopu wąsy skoczyły i patrzy na nią zdumiony. Ona w tym momencie czuje to gówno w nosie i nie może zapanować nad miną, potwornie się krzywi bo przecież dwie sety poszły o Jezu pogotowiem się to jeszcze skończy a nie zatrudnieniem. I dawaj do torebki szukać gum do żucia a chłop niekumaty wąsaty dziwi się wciąż i pyta czy lekarza jej nie przysłać bo źle wygląda. A ona w potrzasku szczęk swych języka w gębie zapomina i poci się.

Naraz facet odkłada na bok wszystkie formularze i mówi ludzkim głosem zupełnie jak by tej marynarki obciachowej nie miał i wąsów, widać też się skrywa jak Marzena, tylko że nie za cyckami lecz za wąsem. Marzenie włącza się nawet przez moment zielone światło między udami i zastanawia się jak wygląda gdy wąsy ma odpięte.

– Powiem pani szczerze pani Marzeno... Nie możemy pani przyjąć. Ale nie przez papiery... i nawet nie przez pani dziwne w tej chwili zachowanie. Powód jest bardziej prozaiczny... Otóż... Jest pani maleńka. Ma pani nie więcej niż metr pięćdziesiąt...

Marzena usta rozdziawia w szoku niemym bo ten co mu przed chwilą oświeślała drogę do ud swych światłem zielonym mówi jej rzeczy od których tapirka zrobiona przez Jolę zaznaje wstrząsu elektro. A koleś nie przestaje:

– Widzi pani, te bramki... Cóż, one są skonstruowane zarówno dla tirów jak i dla osobowych, rozumie pani? Okienka są na wysokości takiej aby można było obsłużyć każdego rodzaju pojazd. A to oznacza pani Marzeno... że... no że ma pani za krótkie ręce! Nie dosięgnie pani do kierowcy. Obawiam się... Oferujemy pracę w dziale marketingu, ale tylko dla osób z wyższym wykształceniem... A pani wspomniała o wykształc...

Poderwała się gwałtownie Marzena z miejsca chcąc dać wyraz

swemu oburzeniu. O dyskryminacji wspomnieć chciała i konstytucji oraz prawach równych, ale z tego wzburzenia nie zapanowała nad ciałem i balonik pękł w staniku. Woda wylała się przez bluzkę pozostawiając mokry ślad. Drugi cycek sterczał bez zmian. I wtedy ziemia się usunęła Marzenie spod nóg. Zanim zapadła ciemność, zobaczyła zagadkowy uśmiech dyspozytora.

Autor: Bartosz Cichoński

Opowiadanie nadesłane do „Wolnych Mediów”